



s. 3

FOT. WŁADYSŁAW CZULAK

TERAZ CEBULA, WIOSNĄ KROKUS



FOT. BARTOSZ MIROSLAWSKI

Do końca listopada ZGK posadzi kolejne 50 tysięcy cebul, m.in. na rondzie PCK, w Parku Winnym i w Zatoniu. Co z nich wyrośnie wiosną? - Tulipany, żonkile i krokusy - wylicza Monika Drozdek, miejska ogrodnik. **s.4**

PRZYJEŹDŹAJCIE NA WINOBRANIE



FOT. WŁADYSŁAW CZULAK

Jonathan Gharbi spędził w Zielonej Górze dwa dni. Czytelników największego szwedzkiego portalu turystycznego zachęca, by już teraz planowali przyjazd na Winobranie w przyszłym roku. Zachwala nasze wino, atmosferę i pierogi. **s.4**

PRZEDSZKOLE DLA PSIAKÓW



FOT. WŁADYSŁAW CZULAK

W podzielonogórskiej Świdnicy pupile mogą skorzystać z hotelu i psiego przedszkola. - Zwierzęta nie lubią samotności, a u nas mają dobrą opiekę i interesujące towarzystwo - mówi Agnieszka Hałuszcak. **s.5**

ZAGADKA KOMIWOJAŻERA



FOT. BARTOSZ MIROSLAWSKI

- Codziennie korzystamy z osiągnięć matematyki nie zdając sobie z tego sprawy. Kompresja danych, prognozowanie pogody, tomografia komputerowa, wyszukiwarki internetowe. A to tylko kilka zastosowań - mówi prof. Andrzej Cegielski. **s.6**

FELIETON

Artur Łukasiewicz

Gorączka jedzenia, czyli
Kebson wpada na kebaba

Influencer Kebson uświadomił nam dobitnie jakie głębokie zmiany kulinarne zaszły w centrum Zielonej Góry. Schabowego z kapustą ze świecą szukać, królują nowe narodowe dania Polaków - kebab, pizza i sushi.

Dawno nie było tak dużego poruszenia w świecie zielonogórskiego jedzenia poza domem. Do miasta zjechał na kilka dni Kebson, popularny influencer od miejskich zapiekane i kebabów. Przez zielonogórzan, głównie fanów pizzy i kebaba, potraktowany został niemal jak wyrocznia. Z polecanej przez fanów długiej listy miał po degustacji wskazać kebaby najlepsze i najgorsze. Mocno zagotowało się w naszym świecie popularnych fast foodów. Kebson zapowiedział falę recenzji i filmików ze swojego rekonesansu po lokalach w śródmieściu i paru osiedlach. Krótko pochwalił się hotelem za jedyną stówkę za noc i ruszył szlakiem miejscowych kebabowni i zapiekankarni.

Zaczął się bardzo ciekawie, bo od jednej z ulicznych budek, która zdążyła obrosnąć już miejską legendą i jedzenie z okienka serwuje ponad ćwierć wieku. - Pytałem o coś, gdzie poczuje się jak 20 lat temu i widzowie nakierowali mnie na ów przybytek. Zjadłem tam zapiekankę za uwaga: 8.50! Do tego chamski hamburger z kotletem niewiadomego pochodzenia, ale to właśnie na tym polega urok takich miejsc - skomentował nasz gość.

Wspomniana budka jest niczym zabytek, cieszy się opinią kultowej, ale z komentarzy wynika, że preferują ją głównie klienci sentymentalni. Tymczasem lista Kebsona puchła od dużo młodszych miejscówek, pokazując wyraźnie jaki styl gastro dominuje w ulicznej przestrzeni. I jak branża się rozwinęła przez ostatnie lata, odchodząc od modelu wyłącznie „chamskiego kotleta”. W samym ścisłym centrum działa lekko licząc ponad 30 lokali z pizzą i kebabem w postaci rollo, na talerzu, czy w pieczywie. Coraz większe znaczenie nabierają wymyślne sałatki i sosy. Wzięciem zaczynają się cieszyć miejsca z kebabem wegańskim, a przede wszystkim „kraftowym”, czyli produktem tworzonym po rzemieślniczym. Ręczna, tradycyjna robota ze świeżym mięsem na oczach głodnego, to najnowsza moda w tego typu kuchni.

Influencer obszedł kebabownie renomowane i klasyczne, czyli tureckie, większe i całkiem małe, odkrył nawet bengalską odmianę kebaba. Z podrzucanych zaproszeń można byłoby stworzyć opasły przewodnik kulinarny.

Z zamieszania jakie wywołał Kebson wynika jasno, że Zielona Góra pod względem gastronomicznym niczym nie różni się od krajowych trendów. Najpopularniejszymi narodowymi daniami Polaków, co zostało potwierdzone, są obecnie: kebab, pizza i sushi. Odjeżdżają reszcie w tempie pociągu ekspresowego. Na naszych oczach znika świat schabowych, mielonych, a nawet pierogów, choć te twarde się opierają. Przenosi się do barów i jadalni z kuchnią domową, odwołującą się do przepisów naszych babć. Choć bryzol z cebulką nadal ma wielu żarliwych zwolenników uwielbiających legendarny bar przy dworcu PKP, to badacze rodzimej kuchni nie mają żadnych wątpliwości, co w rozgrywece z kebabem będzie górą.

CZAS NA PRZEDSIĘBIORCÓW

BIŻUTERIA, BIZNES I EMOCJE

Zielonogórzanin Tomasz Osman został głównym udziałowcem i prezesem znanej firmy jubilerskiej z roczną sprzedażą rzędu 100 mln zł. Siedzibę od razu przeniósł do naszego miasta. Plany? Nadać marce europejski rozmiar.

Przenosiny sztabu zarządzania spółką firmy SAVICKI, były pierwszym dużym ruchem Tomasa Osmana. - Teraz tu zapadają najważniejsze decyzje, a ja z satysfakcją mogę mówić, że jedna z najszybciej rosnących marek jubilerskich ma siedzibę w Zielonej Górze - podkreśla przedsiębiorca.

Sens i emocje

W 2016 r. Osman, już ze sporym bagażem biznesowych doświadczeń, lecz bez żadnej praktyki w sprzedaży biżuterii, przypadkiem, na urodzinowej imprezie, poznał członka znanej lubelskiej rodziny. W latach 60. ub. wieku senior rodu Kazimierz Sawicki uruchomił małą pracownię złotniczą, synowie zaś bez większego powodzenia starali się wyjść z rodziną marką poza lokalne ramy.

Zielonogórzanin zaproponował im współpracę. Nie obawiał się zetknięcia z zupełnie nową dla siebie dziedziną. - Nigdy nie szukałem „branży”, tylko pomysłu, który ma sens i emocje. Biżuteria ma w sobie jedno i drugie. Każdy pierścionek, obrączka czy naszyjnik to czyjaś historia. Wiedziałem, że jeśli połączymy tradycyjną pracownię z nowoczesnym myśleniem o marce, możemy stworzyć coś wyjątkowego - wspomina.



Tomasz Osman o strategii marki SAVICKI: - Złoto i diamenty jako element codziennego stylu - to kierunek, który rozwijamy najmocniej. FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Zachowując autorski styl wyrobów, Osman ze współnikami postawili na mocne wejście w sprzedaż internetową. Z drugiej jednak strony zaczęła się ekspansja w prestiżowych galeriach handlowych (dziś firma działa w 12). W kilka lat udział transakcji online wzrosła do blisko 50 proc. Przy czym klienci sami przyznawali, że odwiedziły witryny internetowej często stanowiły początek drogi do finalizacji zakupu w sklepie stacjonarnym.

Ze współnika do właściciela

Zielonogórski biznesmen na początku pełnił w firmie rolę współnika zaangażowanego w rozwój sprzedaży. Z czasem coraz częściej inicjował klu-

czowe ruchy, podejmował strategiczne decyzje.

- Aż w końcu poczułem, że jeśli mam pełną wizję tego, dokąd zmierzamy, muszę też wziąć za to odpowiedzialność - wyjaśnia.

Aby to sformalizować, najpierw objął stanowisko prezesa, a we wrześniu br. wykupił 11,4-procentowy pakiet jednego ze współników. I dziś z udziałem 31,4 proc. jest największym udziałowcem spółki. - SAVICKI to projekt mojego życia - przyznaje.

A projekt się rozwija. Pracownia pozostała w Lublinie, gdzie powstaje większość wyrobów. W 2024 r. ich sprzedaż zbliżyła się do 75 mln zł netto, a zysk EBITDA przekroczył 9 mln zł.

Celem na rok 2026 jest przekroczenie 100 mln zł przychodów i przekraczanie granic Polski. Wyroby firmy są już dostępne online w Czechach, Słowacji, Rumunii, Bułgarii, na Węgrzech i w Niemczech.

Ojciec, pasjonat psychologii

Kim jest Tomasz Osman poza firmą? - Przede wszystkim tatą dwóch chłopców - Mikołaja i Kacpra. To oni dają mi największą motywację. Interesuję się psychologią, rozwojem i mechanizmami podejmowania decyzji, co pozwala mi lepiej rozumieć ludzi i siebie. W wolnym czasie szukam przestrzeni, najczęściej spacerując w lesie albo podróżując.

Andrzej Tomasiak

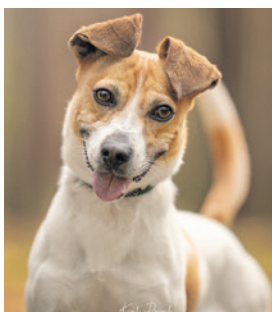
CZAS NA LICZBĘ

12

Tyle kancelarii notarialnych działających w Zielonej Górze zaprasza w sobotę, 22 listopada, na Dzień Otwartego Notariatu. Hasło tegorocznej akcji brzmi „Jak nie popaść w kłopoty”. Tego dnia można porozmawiać z notariuszami o testamentach, dziedziczeniu, różnych umowach. Szczegóły na stronie: porozmawiaj-notariuszem.pl. Lista zielonogórskich kancelarii na: notariusz.pl

Czas Zielonej Góry - bezpłatny informator samorządowy
Redakcja: al. Niepodległości 10, 65-048 Zielona Góra
Redaktor naczelny: Artur Łukasiewicz
Redaktor prowadzący: Daria Śliwińska-Pawlak
Wydawca:
Urząd Miasta Zielona Góra, ul. Podgórna 22, 65-213 Zielona Góra
Nakład: 65 tys.

CZAS NA NOWY DOM DLA ZWIERZAKÓW



FOT. SCHRONISKO W ZIELONEJ GÓRZE

DYLAN

**Czeka w schronisku
ul. Szwajcarska 4
tel. 577 466 576
schronisko@um.zielona-gora.pl**

Zaraża radością

Dylan to młodziutki i przeuroczy piesek. Jest bardzo przyjaźliwy w stosunku do ludzi. Kiedy widzi człowieka, skacze wysoko z radości. Jest bardzo energiczny i wesoły. Wszędzie go pełno i ciężko mu ustać w miejscu - wskakuje i zeskakuje z budy i nie może się doczekać spaceru. Dylan dość emocjonalnie reaguje na widok innych psów, ale w bliższym kontakcie wycisza się i dobrze komunikuje, nie wykazując zachowań agresywnych. Bardzo ładnie chodzi na smyczy, a pociągnie tylko wtedy, gdy coś go bardzo zainteresuje. To bardzo przyjaźliwy pies, zaraża radością wszystkich wokół.



FOT. SCHRONISKO W ZIELONEJ GÓRZE

ADVOCAT

**Czeka w schronisku
ul. Szwajcarska 4
tel. 577 466 576
schronisko@um.zielona-gora.pl**

Odważny i towarzyski

Advocat ma dłuższą, aksamitną, czarną sierść, która aż prosi się o głaskanie oraz uroczy, duży nos - czarny z odrobiną różu, jakby ktoś musnął go po tym nosku pędzelkiem. To odważny i towarzyski kot - jest pierwszy do zabawy i pierwszy do głaskania. Uwielbia piórka, myszki i wszelkie kocie zabawki, a jego drugą wielką miłością jest oczywiście jedzenie. Gdy już się wybiega i wyhasa, mocno wtula się w człowieka, mrucząc cicho prosto do ucha. Jeśli szukasz małego przyjaciela, który wprowadzi w twoje życie radość oraz ciepło, czarny Advocat z pewnością cię oczaruje. (md)

CZAS NA ŚWIĘTOWANIE



Świętowanie Niepodległości niejedno ma oblicze. Przy Sulechowskiej „biali” zagrali na „czerwonych” w 7. Mecz Niepodległości, jednocześnie wspierając Laurę Wolniewicz, która zмага się z zespołem Retta. Prezydent Marcin Pabierowski zainaugurował mecz i życzył zdrowia małej Laurze. Pomnik 100-lecia Odzyskania Niepodległości na pl. Jana Matejki „przyjął” w tym dniu morze kwiatów, a przy ratuszu odbyły się główne uroczystości patriotyczne z udziałem mieszkańców. Nie zabrakło wspólnych śpiewów, występów na scenie, harcerze zaprosili na pyszną grochówkę i grę miejską w niepodległościowym duchu. (mk, dsp)

FOT. JUSTYNA MATYJA, BARTOSZ MIROSLAWSKI

CZAS NA INWESTYCJE

JESIENNY SPACER LEŚNYM DEPTAKIEM

Póki listopadowa aura łaskawa, wybierzmy się na spacer. Okazja jest tym lepsza, że miasto przygotowało drugi odcinek leśnego deptaka. Miejsce wygląda magicznie szczególnie po zmroku. Podświetlone drzewa robią niesamowite wrażenie!

Leśny deptak to trasa rekreacyjna łącząca os. Leśne z Zaciszem. Jej „stara” część, choć prowadzi wśród leśnej gęstwiny, wyłożona została płytami chodnikowymi z charakterystycznym białym „pasem”. Mimo sporej popularności leśny deptak pozostawał niedokończony. Około 700-metrowy odcinek drogi za torami wciąż miał „dziki” charakter, brakowało wyrównanej nawierzchni, oświetlenia, ławeczek. To odstraszało mieszkańców, którzy regularnie apelowali do władz: zadbajcie o ten teren!

Lata mijały, a leśny deptak niszczał. Na szczęście wszystko zmieniło się w tym roku, gdy miasto zainwestowało ok. 550 tys.

zł w modernizację drugiej części trasy. Prace zakończyły się na przełomie października i listopada. Co 25 metrów ustawiono latarnie (łącznie 29), a pokonując ścieżkę pieszo, rowerem, z wózkiem czy kijkami - możemy już skorzystać z wygodnej nawierzchni z kruszywa naturalnego.

Chętnych na spacer nie brakuje. - Bardzo tu pięknie, spokojnie - zauważa Anna Graczyk, seniorka, którą spotykamy na leśnym deptaku. - Mieszkam przy ul. Budziszyńskiej. Ta trasa to dla mnie taki przyjemny skrót na działkę w Przylepie. Wcześniej z niej nie korzystałam, bo wieczorami było zbyt ciemno. Ale teraz czuję się bezpiecznie. Często jeżdżę tędy rowerem i wi-



„Starą” część leśnego traktu pokrywają płyty z charakterystycznym białym „pasem”. Oświetlenie także tego odcinka jest już w planach miasta. FOT. WŁADYSŁAW CZULAK

dę, że spacerowiczów regularnie przybywa. Warto się tu wybrać.

Podobnego zdania jest Stanisław Rogucki. - Taki skrót łączący dwa osiedla

był nam potrzebny. Zmiany oceniam pozytywnie. Warto, aby władze dbały o leśne zakątki, nawet jeśli są położone na obrzeżach Zielonej Góry - wskazuje.

Jednym z najzagorzałych orędowników modernizacji leśnego deptaka był redaktor Leszek Kalinowski. Na łamach „Gazety Lubuskiej” od 10 lat w imieniu mieszkańców apelował o dokończenie trasy. - Cieszę się, że w końcu się udało, zważywszy na to, ile artykułów na ten temat popełniłem. Część osób przestała już w to wierzyć - mówi z uśmiechem red. Kalinowski. - To miejsce niezwykle potrzebne mieszkańcom obu osiedli nie tylko ze względu na spacer. Codziennie wiele osób skraca sobie drogę do pracy, na zakupy, do kościoła czy przychodni. Wszyscy jednak liczą, że po pierwsze - pojawi się wkrótce mała architektura, a po drugie,

co ważniejsze, że „stara” część deptaka też doczeka się oświetlenia. Bo teraz tylko z nowej można korzystać po zmroku. Mam nadzieję, że na te uzupełniające prace nie trzeba będzie czekać kolejne 10 lat.

Prezydent Marcin Pabierowski zapewnia, że to nie koniec zmian. - Mieszkańcy mają rację. Oświetlenie „starej” części jest już w planach, ale w ramach odrębnego zadania. To kwestia czasu, a nie braku woli. Pracujemy nad tym, by cała trasa była bezpieczna i rozświetlona. Cieszymy się wspólnie nowym odcinkiem, a ja dopilnuję, by wkrótce całość była gotowa - dodaje prezydent.

(md)

OFENSywa DROGOWA

Droga do bloków i na Jędrzychowie

Do nowych bloków KTBS przy ul. Anny Jagiellonki dojedziemy nową drogą. Wkrótce rozpocznie się remont ul. Mokrej na Jędrzychowie.

Dojazd do bloków zajmuje się firma Bud-Drogi z Koźuchowa. To brakujący odcinek ok. 70 m prowadzący od ul. Elektronowej. Wartość umowy - ok. 497 tys. zł. Zgodnie z planem nowa jezdnia powinna być gotowa na początku grudnia.

Niedługo rozpocznie się remont ul. Mokrej. Jezd-

nia z ekokostki zostanie położona na pełnej konstrukcji, powstaną zjazdy do posesji. Ten 285-metrowy odcinek wykona firma Sakuta Group Jacek Sakuta. Koszt inwestycji - ok. 700 tys. zł, czas realizacji - trzy miesiące od dnia przekazania terenu budowy.

- Obie budowy łączy poprawa bezpieczeństwa ruchu kołowego, podwyższenie komfortu i bezpieczeństwa użytkowników dróg, poprawa płynności ruchu na odcinkach dróg oraz poprawa estetyki dróg i ich otoczenia - wylicza Irena Lutowska, dyrektor Departamentu Zarządzania Drogami. (rk)

CZAS NA KULTURĘ

Zapisz się na Kongres Kultury

W piątek, 14 listopada, w Planetarium Wenus odbędzie się Zielonogórski Kongres Kultury. W programie m.in. prezentacja założeń Strategii Rozwoju Kultury Miasta Zielona Góra i wspomnienia o kabarecie Potem.

Zielonogórski Kongres Kultury rozpocznie się w piątek o 17.00. W Planetarium spotkają się przedstawiciele świata kultury, urzędnicy, ale na wydarzenie zaproszeni są wszyscy mieszkańcy. Żeby wziąć

udział w kongresie, wystarczy do czwartku wypełnić elektroniczny formularz, który dostępny jest na Facebooku i stronie internetowej miasta.

- To bardzo ważne wydarzenie dla Zielonej Góry. Rok temu odbyło się Forum Kultury, które było czymś w rodzaju platformy dyskusyjnej. Później mieliśmy pracę w grupach roboczych, powołanie Zielonogórskiej Rady Kultury. Kongres będzie zwieńczeniem tej trwającej rok dyskusji - mówi wiceprezydent Marek Kamiński.

Głównym punktem piątkowego kongresu będzie prezentacja założeń Strategii Rozwoju Kultury Mia-

sta Zielona Góra. Wcześniej poznamy wyniki „Diagnozy Potrzeb Kulturalnych Mieszkańców Zielonej Góry oraz Oczonekiwań Twórców Kultury” przygotowanej przez Uniwersytet Zielonogórski.

W Planetarium wystąpi też m.in. Irek Grin, przewodniczący Rady Fundacji Olgi Tokarczuk. W programie jest również wieczór wspomnień poświęcony kultowemu kabaretowi Potem.

Na zakończenie, ok. 20.45, na rondzie 11 Listopada zostanie odsłonięta odrestaurowana rzeźba „Nieskończoność” Jana Pałki. Po ponad 20 latach znów możemy ją oglądać w przestrzeni miejskiej. (szp)

CZAS NA POMOC

Caritas zbiera odzież

Caritas Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej nie zostawia potrzebujących bez wsparcia. Trwa zbiórka kurtek, swetrów, czapek, szalików i rękawiczek, które pomogą przetrwać zbliżającą się zimę. Warto zrobić porządek w szafach i dostarczyć rzeczy w dobrym stanie. Można je przynieść do magazynu Caritas przy ul. Dworcowej 21. Zebrana odzież trafi do osób bezdomnych, ubogich i rodzin znajdujących się w trudnej sytuacji życiowej. Magazyn Caritas diecezjalnej jest otwarty w dni robocze, w godz. 8.00-15.00. Z tej formy pomocy dziennie korzysta kilkadziesiąt osób. (rk)

CZAS NA PODSUMOWANIE WINOBRANIA

BLOGGER ZE SZWECJI: PRZYJEŹDŹAJCIE!

Jonathan Gharbi spędził w Zielonej Górze dwa dni. Czytelników największego szwedzkiego portalu turystycznego zachęca, by już teraz planowali przyjazd na Winobranie w przyszłym roku.

O Jonathanie Gharbim pisaliśmy już we wrześniu. Blogger ze Szwecji odwiedził Zieloną Górę podczas Winobrania. Chciał sprawdzić, jak od kuchni wygląda największe święto wina w Polsce. Na jego relację musieliśmy chwilę poczekać, ale wreszcie jest! Wrażeniami z Zielonej Góry podzielił się z czytelnikami strony FREEDOM-travel.se. To najpopularniejszy szwedzki portal podróżniczy. Rocznie odwiedza go aż półtora miliona czytelników.

Gharbi napisał artykuł po szwedzku, ale strona jest automatycznie tłumaczona na języki: angielski, niemiecki, polski i fiński. Zamieścił też wiele zdjęć.



Jonathan Gharbi (na zdjęciu podczas degustacji w Sali Szeptów) zachęca na swoim blogu do przyjazdu na przyszłoroczne Winobranie: „Zdecydowanie warto odwiedzić wtedy miasto”.

FOT. WŁADYSŁAW CZULAK

Wino i pierogi

Blogger w tym roku był już w 10 państwach, ale nasze miasto zrobiło na nim szczególne wrażenie. „Jedną z największych niespodzianek była dla mnie wizyta w Zielonej Górze pod-

czas największego festiwalu wina w Polsce” - pisze we wstępie.

Część artykułu dotyczy ogólnie winiarstwa w Pol-

sce. „Każdego roku przybywa winnic, a wina stają się coraz lepsze. Najbardziej znanym regionem jest Lubuskie, które obej-

muje Zieloną Górę i znajduje się w zachodniej Polsce, w pobliżu Niemiec” - opisuje. Podkreśla, że prognozy dla polskich winia-

rzy są bardzo optymistyczne: „Według naukowców do 2050 r. Polska będzie jednym z głównych krajów winiarskich”.

Szwed spędził u nas zaledwie dwa dni, ale wykorzystał je maksymalnie. Oprócz standardowej przechadzki po mieście brał m.in. udział w degustacji komentowanej w piwnicy winiarskiej Sali Szeptów, pojechał winobusem na winnicę Ingrid czy płynął galarem po Odrze. Oglądał też ceremonię rozpoczęcia Winobrania i przekazania Bachusowi kluczy.

Pozytywnie ocenia miasto („jest bardzo zielone i przytulne”) i klimat, jakiego panuje tu podczas wrześniowego święta. „Ulice są pełne ludzi, a atmosfera jest wspaniała. Ludzie spędzają czas razem, przesiadując w parkach i na skwerach. Odbывa się wiele koncertów” - komentuje. Zachwala gastronomię, a szczególnie pierogi.

Selfie z Bachusem

Jonathana Gharbiego zaskakuje, jak wiele osób chce zrobić sobie selfie z Bachusem. Fotografuje Bachusiki, podoba mu się też estetyka miasteczka winiarskiego. „Dobre jest to, że wszystkie stoliska wyglądają dokładnie tak samo, niezależnie od tego, czy winnica jest mała, czy duża”. Tłumaczy też, że to mit, że Polacy piją tylko wódkę i piwo.

Minusy? Blogger ubolewa, że Winobranie jest wciąż zbyt mało znane w Europie, choć zauważa wielu turystów z Niemiec.

Szwed zachęca czytelników do przyjazdu już na przyszłoroczne Winobranie: „Zdecydowanie warto odwiedzić wtedy miasto. W tym czasie żyje i jest najbardziej dostępne dla turystów, a w biurze informacji można dowiedzieć się wszystkiego na temat atrakcji w okolicy”.

Szymon Plóciennik

CZAS NA ZIELEŃ

Jesienią cebula wiosną narcyz

Do końca listopada ZGK posadzi kolejne 50 tysięcy cebul, m.in. na rondzie PCK, w Parku Winnym i w Zatoniu. Co z nich wyrosnie wiosną? - Tulipany, żonkile i krokusy - wylicza Monika Drozdek.

Artur Łukasiewicz: Jeśli teraz nie posadzimy kwiatowej cebuli, to wiosną nie urośnie? Co sadzimy w Zielonej Górze, tylko nieśmiertelne tulipany?

Monika Drozdek, miejski ogrodnik: - Dokładnie tak! Rośliny cebulowe sadi się jesienią, ponieważ potrzebują chłodu, by zakwitnąć wiosną. I wcale nie są to tylko tulipany - wśród nich znajdziemy też najwcześniejsze krokusy, narcyz, żonkile, szafirki, czosnki ozdobne i wiele innych. W Zielonej Górze w wielu miejscach już są posadzone, ale to dopiero początek. Do końca listopada ZGK posadzi kolejne 50 tysięcy cebul, między innymi na rondzie PCK, w Parku Winnym i w Zatoniu.



Kwiaty to znak, że miasto żyje. Że ktoś o nie dba. W Zielonej Górze wiosną zakwitną m.in. „cebulowe” narcyz, żonkile, krokusy, szafirki, czosnki ozdobne.

FOT. BARTOSZ MIROSLAWSKI

- Cebulice, narcyz i różne czosnki to nie to samo co typowe byliny. Nie przetrwają tak długo, cebule wciąż coraz głębiej ziemia i znikają. Co ile lat znów trzeba je sadzić?

- To prawda, rośliny cebulowe rosną inaczej niż typowe byliny. Nie chodzi o to, że ziemia je „wciąga”, lecz o naturalny cykl ich rozwoju. Po przekwitnięciu cebuli matecznej w jej pobliżu tworzą się młode cebulki potomne. Z roku na rok pojawiają się nieco głębiej, jest ich coraz więcej, rosną gęściej obok siebie, przez co kwit-

nienie staje się słabsze. Narcyz potrafią utrzymać się w jednym miejscu przez wiele sezonów, natomiast większość tulipanów wymaga odmładzania co trzy-cztery lata - czyli wykopania i ponownego posadzenia. To prosty zabieg, który pozwala zachować pełny, wiosenny efekt.

- Warto sadzić „cebulowe” w donicach?

- Oczywiście! To świetny pomysł - można tworzyć mobilne rabaty, które kwitną tam, gdzie akurat chcemy. Takie rozwiązania świetnie sprawdzają

się choćby na zielonogórskim deptaku.

- Jak już tak polubiliśmy cebulowe kwiaty, to może trochę fantazji, nie tylko nudne tulipany. Ziola nadają się na miejskie rabaty?

- Protestuję, tulipany wcale nie są nudne! Tulipany botaniczne kwitną już w marcu, a te szlachetne, które trafiają do wazonów, dopiero w czerwcu - tuż przed pierwszymi czereśniami, czyli u progu lata. Mają nieskończoną paletę barw i kształtów - nie bez powodu nazywają się papuzie, liliokształtne

czy strzępiaste. Sadzimy je w rabatach razem z innymi roślinami, aby tworzyły barwne opowieści. Nie chodzi tylko o to, by było „ładnie”, ale żeby każdy zakątek miał swój własny charakter.

W Zatoniu na parkowej łące morze fioletowych krokusów rozlewa się jak sen o wiosnie, przyciągając zwiedzających subtelnym urokiem, który jednoczy wszystkich w zachwycie. Ale to nie wszystko - w przyszłym roku nową oprawę z roślin cebulowych zyska Park Winny, a park w Zatoniu otrzyma nową letnią kompozycję. Niech jednak szczegóły pozostaną niespodzianką.

Ziolo na rabatach? Oczywiście! Już dziś w miejskich nasadzeniach można znaleźć szalwię, tymianek i lawendę - rośliny, które nie tylko pięknie wyglądają, ale też pachną i przyciągają pszczoły. Fantazji nigdy za wiele - nawet w miejskiej zieleni.

- W wielu miastach zmożną są kradzieże kwiatów. Problem nie do rozwiązania?

- Niestety, to smutna prawda - zdarza się, że ktoś wykopie roślinę z ra-

Pisz do ogrodnika



Chcesz o coś zapytać Monikę Drozdek? Pisz na adres: ogrodnik.miejski@zgk.net.pl

baty. Ale to nie znaczy, że mamy się poddać. Coraz więcej osób rozumie, że zieleni to wspólne dobro, o które trzeba dbać i które warto chronić.

- Po co miastu kwiaty? Oprócz tego, że jest ładnie, bo to oczywiste?

- Bo kwiaty to znak, że miasto żyje. Że ktoś o nie dba. To nie tylko kolor i dekoracja, ale też emocje - radość, spokój, poczucie, że wola się tu zatrzymać. Zielona Góra bez kwiatów byłaby jak wiosna bez słońca - niby istnieje, ale brakuje jej duszy.

CZAS NA ZWIERZĘTA

PSIE PRZEDSZKOLE W RODZINNEJ ATMOSFERZE

W podzielonogórskiej Świdnicy pupile mogą skorzystać z hotelu i psiego przedszkola. - Zwierzęta nie lubią samotności, a u nas mają dobrą opiekę i interesujące towarzystwo - mówi Agnieszka Hałuszczak.

Gdy odwiedzamy siedzibę przedszkola Odi & Mija przy ul. Długiej w Świdnicy, wita nas starsza prężna kotka Lulu. Choć ma kłopoty z poruszaniem się, łąsi się i mruczy. - Przygarnęliśmy ją w młodości z porażeniem łapek - tłumaczy pani Agnieszka. I przedstawia pozostałych zwierzęcych domowników: psich - Nelkę, Leosia, Odiego i Miję oraz kocich - Fiuri i Marysię.

- York Odi i maltanka Mija są najstarsi. To od ich imion wzięła się nazwa hotelu i przedszkola. To rodzinna działalność, w pracy pomagają mi mąż i syn - podkreśla właścicielka. Dla psaków przygotowano m.in. pomieszczenie z kanapami i fotelami, gdzie mogą wylegiwać się niczym w domowym salonie. Dla trzech potencjalnych kocich gości standard jest jeszcze wyższy - każdy może liczyć na



- York Odi i maltanka Mija są najstarsi. To od ich imion wzięła się nazwa hotelu i przedszkola - mówi Agnieszka Hałuszczak.

FOT. WŁADYSŁAW CZULAK

osobne pomieszczenie. Na zewnątrz jest podwórko i zielony ogród z dwoma wybiegami.

- Dbamy o to, żeby zwierzętom się nie nudziło. Każdy dzień jest starannie zaplanowany. Po-

budka, karmienie, spacer, a potem zabawy połączone z treningiem - zaznacza pani Agnieszka. Jest zwierzęcą behawiorystką i ekspertką od żywienia. - Cały czas się dokształcam, aby jeszcze lepiej opiekować

się zwierzęcymi gośćmi. Nasza placówka jest regularnie kontrolowana przez inspektorów weterynarii, mamy wszystkie niezbędne certyfikaty, również dotyczące transportu zwierząt - dodaje.

Skąd pomysł na taką działalność?

- Wszystko zaczęło się, gdy Mija ciężko zachorowała. Weterynarze w Zielonej Górze nie dawali jej szans, chcieli ją uśpić. Ale się nie poddałam. Opiekowałam się nią w domu przez półtora roku aż doszła do zdrowia. To wtedy znajomi zaczęli pytać, czy nie przypilnuję ich milusińskich. Uznałam, że sprawia mi to taką radość, że chciałabym się tym zajmować na co dzień. Otworzyłam firmę - opowiada pani Agnieszka.

Dziś hotel może przyjąć kilkanaście psów i trzy koty. Tegoroczną nowością jest psie przedszkole, gdzie pupil trafia codziennie na osiem godzin. - Zauważyłam, że rośnie liczba zwierząt lękowych, zostawione w domu boją się, szczekają i wyją albo niszczą sprzęty i meble. Sąsiedzi się skarżą,

a właściciele nie mogą spokojnie pójść do pracy. To właśnie dla osób z takim problemem powstało psie przedszkole. Zazwyczaj z naszych usług korzystają mieszkańcy Zielonej Góry, dlatego mamy też opcję transportu zwierząt - wyjaśnia nasza rozmówczyni.

Kontakt z innym futrzakiem może mieć terapeutyczne działanie dla pupila. - Czasem bojaźliwe małe psiaki w bezpiecznej przestrzeni stają się duszami towarzystwa i bawią się z innymi. Na prośbę właścicieli zwracam uwagę, jeśli zwierzę ma z czymś problem. Nigdy nie skreślam żadnego z góry - wyjaśnia pani Agnieszka. I dodaje: - Dbajmy o nasze zwierzęta na co dzień. One naprawdę nas kochają, gdyby tylko mogły, same by nam to powiedziały. (md)

CZAS NA ŁĘŻYCĘ

Nie niszczyć naszej ulicy!

Walczyli o remont ul. Różanej, a dziś zwracają się z apelem do kierowców. - Nie niszczyć i nie rozjeżdżać naszych trawników. Razem zadbajmy o wspólną przestrzeń - mówią mieszkańcy Łęzycy.

Remont ul. Łęzyca-Różana zakończył się w tym roku w ramach ofensywy drogowej miasta. Dziś jedziemy tu drogą z kostki betonowej, która gładko, bez progów, przechodzi w zielone poła-

cie trawnika, a później w chodnik.

Nie zawsze było tak przyjemnie... - Od lat walczyliśmy o budowę tej drogi - mówi mieszkaniec Piotr Tadrowski. - Deweloper stawiający osiedle był do tego zobligowany, ale nie wywiązał się z umowy, wołał zapłacić kary. Z kolei poprzednie władze miasta nie znalazły odpowiednich środków. Wszystko zmieniło się dzięki prezydentowi Marcinowi Pabierowskiemu, który spotkał się z nami jeszcze przed wyborami. Obiecał, że sprawę załatwi i słowa dotrzymał. Podobnie jak radny Robert Kornalewicz, który też nas mocno wspierał.



- Kierowcy rozjeżdżają nam trawniki - pokazuje Piotr Tadrowski

FOT. MACIEJ DOBROWOLSKI

Skąd więc żartowania mieszkańców tej ulicy? - Nie ma tu kanalizacji deszczowej. Dlatego projekt został przygotowany w taki sposób, że drogę wybudowano z ekokostki pozbawiając „otwarte” pobocza służące do zbierania nadmiaru wody - tłumaczy Tadrowski. - Osobiście bardzo podoba mi się ten pomysł, wygląda to świetnie. Ale jednocześnie, przy braku progów, działa jak magnes na kierowców, którzy nagminnie rozjeżdżają trawniki, parkując na nich samochody. Jako mieszkańcy staramy się zwracać uwagę, ale nie zawsze jesteśmy na miejscu. Dla-

tę prosimy zielonogórzan: odwiedzając ul. Różaną w Łęzycy nie niszczyć nam zieleni, niech nasza ulica pozostanie piękna!

Do apelu przyłącza się radny Kornalewicz. - Dbajmy o wspólne dobro, warto! Różana została wyremontowana jako jedna z pierwszych, ale walczyliśmy o kolejne ulice w Łęzycy. Już teraz analizujemy drogi, które w przyszłym roku zostaną objęte planem inwestycyjnym - wskazuje.

Przypomnijmy, przetarg na remont ul. Polnej, Bocznej i Drobiowej w Łęzycy już został rozstrzygnięty, ale wciąż trwa procedura odwoławcza. (md)

CZAS NA LITERATURĘ

W Norwidzie Grzebałkowska i Witkowski

Motywy przewodnim 15. Festiwalu Literackiego im. Anny Tokarskiej „Proza Poetów”, który od 12 do 21 listopada potrwa w Bibliotece Norwida, będą biografie.

Biblioteka Norwida przygotowała osiem spotkań autorskich z pisarzami, ale też: monodram, pokaz filmu, a nawet grę kryminalną.

Do Zielonej Góry przyjedzie m.in. Magdalena Grzebałkowska, ceniona pisarka i reporterka „Gazety Wyborczej”, która opowie o bestsellerowej biografii Marii Konopnickiej. Autorka specjalizuje się zresztą w tym gatunku literackim. Wcześniej opisywała życiorysy Zdzisława i Tomasza Beksińskich czy Krzysztofa Komedy. Uznaniem i popularnością cieszył się też m.in. jej reportaż historyczny „1945. Wojna i pokój”, w którym przedstawiła to, co działo się na ziemiach polskich bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych.

Spotkanie we wtorek, 18 listopada, o 18.00.

Popularny pisarz Michał Witkowski spotka się z zielonogórzanami podczas wieczoru otwarcia festiwalu, w środę, 12 listopada o 18.00. Będzie promował autobiografię „Wiara”. Wcześniej, o 17.00 odbędzie się pokaz filmu „Nieparzysta. Anna Tokarska” o patronce festiwalu.

Gościem specjalnym wydarzenia będzie Andrzej Franaszek, autor nagradzanych biografii Zbigniewa Herberta i Czesława Miłosza. Spotkanie w sobotę, 15 listopada, o 17.00.

Wśród pozostałych gości festiwalu będą m.in. Marta Byczkowska-Nowak (autorka biografii Tadeusza Borowskiego), Małgorzata Czyńska (Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej) czy Justyna Sobolewska (Jadwigi Stańczakowej).

Wstęp na wszystkie wydarzenia jest bezpłatny. Wyjątkiem jest monodram „Ginczanka. Przepis na prostotę życia” w wykonaniu Agnieszki Przepiórskiej, który odbędzie się w piątek, 21 listopada, o 18.00. Bilety w cenie 50 zł są dostępne na www.abilet.pl oraz w bibliotece. (szp)

PREZYDENT MIASTA ZIELONA GÓRA

zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.)

INFORMUJE

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Zielona Góra przy ul. Podgórnej 22 (piętro III i VIII) i przy ul. Generała Jarosława Dąbrowskiego 41 (piętro II) zostały wywieszone wykazy nieruchomości zabudowanych i niezabudowanych oraz lokali stanowiących własność Gminy Zielona Góra o statusie miejskim oraz Skarbu Państwa, przeznaczonych do zbycia, do oddania w użytkowanie wieczyste, użytkowanie, użyczenie, najem lub dzierżawę w drodze przetargu oraz w drodze bezprzetargowej.

Dodatkowe informacje można uzyskać w Departamencie Rozwoju Miasta Urzędu Miasta Zielona Góra lub pod nr. telefonów: (+48) 68 45 64 512, (+48) 68 45 64 302, (+48) 68 47 55 655 i (+48) 68 47 55 689

KTO ŚLĘCZY NAD ZAGADKĄ KOMIWOJAŻERA

- Codziennie korzystamy z osiągnięć matematyki, nawet nie zdając sobie z tego sprawy. Kompresja danych, odtwarzanie plików mp3, prognozowanie pogody, tomografia komputerowa, sztuczna inteligencja, wyszukiwarki internetowe. A to tylko kilka zastosowań współczesnej matematyki - mówi prof. Andrzej Cegielski z Polskiego Towarzystwa Matematycznego w Zielonej Górze.

- Agnieszka Hałas: - Wyjaśni pan laikowi zawiłości matematyki i jej języka?

Prof. dr hab. Andrzej Cegielski: - Równaniami matematycznymi można opisywać wiele zjawisk w przyrodzie, przy czym te same równania mogą opisywać różne zjawiska. Na przykład równanie Blacka-Scholesa, za które przyznano Nagrodę Nobla w dziedzinie ekonomii, a służące wycenieniu opcji na giełdzie papierów wartościowych można sprowadzić do równania ciepła, z którego korzysta się w naukach technicznych. Nie ma więc potrzeby tworzenia osobnych teorii do różnych zjawisk, skoro można je opisać tymi samymi równaniami i przy użyciu metod matematycznych badać ich własności. Immanuel Kant, wielki niemiecki filozof, napisał, że „w każdej wiedzy jest tyle prawdy, ile jest w niej matematyki”. I coś w tym jest.

- Matematyka to nie tylko królowa nauk, ale niekwestionowana królowa korepetycji. Dlaczego uczniowie nie nadążają i nagle muszą się pilnie doszkalać?

- W rozumieniu matematyki ważna jest systematyczność, ponieważ poruszanie się po jej kolejnych piętrach zależy od biegłości w poruszaniu się po piętrach niższych. Uczeń nie nauczy się działania na potęgach, jeśli nie umie dodawać ułamków. Nie nauczy się operować logarytmami, jeśli nie zna działań na potęgach. Natomiast człowiek ma taką naturę, że czasem woli zostawić coś na później. W innych przedmiotach jest inaczej, np. w języku polskim przeczytanie ze zrozumieniem jednej lektury nie zawsze jest uwarunkowane przeczytaniem lektur przerabianych wcześniej. W przypadku matematyki początkowe załagłości u uczniów mszczą się w późniejszych



Prof. dr hab. Andrzej Cegielski na zielonogórskich uczelniach pracuje od 1977 r. Od tego czasu jest członkiem Polskiego Towarzystwa Matematycznego, cztery kadencje był prezesem zielonogórskiego oddziału. W latach 2005-2012 był Dziekanem Wydziału Matematyki Informatyki i Ekonomometrii UZ. W październiku br. odebrał srebrny medal prezydenta miasta jako wyraz uznania za osiągnięcia mające znaczenie dla Zielonej Góry.

FOT. BARTOSZ MIROSEAWSKI

”

Tego, co nam przekaze AI nie traktujmy jako prawdy absolutnej

etapach, a rodzice zbyt późno je zauważają. A potem chcą się ratować korepetycjami. Nie zawsze są one jednak pomocne, bo dziecko zdążyło już zniechęcić się do matematyki. Korepetycje pomagają, jeśli to uczeń, a nie jego rodzic chce nadrobić zaległości.

- Czy są jakieś praktyczne wskazówki, które pomogłyby lepiej zrozumieć matematykę?

- Powtórzę: systematyczność i jeszcze raz systematyczność. Jeśli uczeń nauczy się jej, matematyka okaże się nie tylko prosta, ale i cieka-

wa. Natomiast, gdy jej zabraknie, to będzie tak, jak w powiedzeniu: im głębiej w las, tym więcej drzew.

- Czy w dobie sztucznej inteligencji ma jeszcze sens zadawanie uczniom i studentom zadań domowych?

- Oczywiście, że jest sens, ale zadania domowe powinny mieć inny charakter. Sztuczną inteligencję można włączyć w proces nauczania. Uczniów można zachęcić do korzystania z niej, ale w sposób krytyczny. Poza tym, w przeciwieństwie do nauczyciela i korepetytora, sztuczna inteligencja jest dostępna przez 24 godziny na dobę i przez siedem dni w tygodniu. Może ona bez problemu wychwycić, z czym uczeń ma problem i indywidualnie dopasować jakie typy zadań powinien przećwiczyć, aby zrozumieć materiał.

- W jaki sposób rozwój technologii, w tym sztucznej inteligencji, wpływa na badania i nauczanie matematyki?

- Przy pomocy sztucznej inteligencji można bardzo szybko dowiedzieć się o stanie wiedzy na dany temat, bez żmudnego wertowania po literaturze. Może ona również analizować olbrzymie zbiory danych, które jej dostarczone. Ważne jest jednak, aby tego, co nam przekaże na przykład Chat GPT nie traktować jako prawdy absolutnej. Zbyt często bowiem popełnia on błędy i jego odpowiedzi należy konfrontować z literaturą naukową. Jeśli nie znamy się na problemie, o który pytamy, Chat raczej niewiele nam pomoże. Obecnie sztuczna inteligencja nie zastąpi nam myślenia, a może służyć jedynie jako bardzo szybka i obszerna pamięć podręczna, która może dodatkowo analizować da-

ne metodami statystycznymi. Nie wiadomo też, czy AI kiedykolwiek zastąpi myślenie. Sir Roger Penrose, laureat Nagrody Nobla w dziedzinie fizyki, twierdzi, że mimo potężnej mocy obliczeniowej komputery, w dzisiejszym tego słowa znaczeniu, nigdy nie będą myśleć, bo nigdy nie będą mieć świadomości.

- Jak matematyka znajduje zastosowanie w codziennym życiu, być może w sposób, którego nie zauważamy?

- Codziennie korzystamy z osiągnięć matematyki, nawet nie zdając sobie z tego sprawy. Kompresja danych, odtwarzanie plików mp3, prognozowanie pogody, tomografia komputerowa, rezonans magnetyczny, konstruowanie coraz doskonalszych skrzydeł samolotów, mapowanie genów w chromosomie, rozpoznawanie obrazów, sztuczna inteligencja, wyszukiwarki internetowe - to tylko kilka zastosowań współczesnej matematyki. Zastosowania te powstają na styku wielu dziedzin: inżynierii, medycyny, informatyki, fizyki, biologii, ale nie byłoby ich gdyby nie postępy w matematyce.

- Czy istnieje jakieś matematyczne zagadnienie wyjątkowo inspirujące lub wciąż nierozwiązane?

- Jest takie. Nazywa się zagadnieniem komiwojażera. Oto stojący przed szkołą autobus ma zabrać dzieci z 20 przystanków i zawieźć je do szkoły. Jak zaplanować trasę, aby była jak najkrótsza?

”

Korepetycje pomogą, jeśli to uczeń, a nie rodzic chce nadrobić zaległości

A teraz miejmy świadomość, że wszystkich takich tras jest ponad sto miliardów (biliard to jeden z piętnastoma zerami). Wśród nich oczywiście istnieje trasa najkrótsza. Jednak wyznaczenie takiej trasy na tzw. chłopski rozum jest trudne nawet dla komputera. A co jeśli tych przystanków będzie 40? Nawet dla dopasowanych do tego zagadnienia najszybszych algorytmów czas obliczeń rośnie bardzo szybko (a dokładniej wykładniczo) wraz ze wzrostem liczby przystanków. Pytanie, na które od blisko 100 lat usiłuje odpowiedzieć wielu matematyków, brzmi: czy istnieje algorytm, dla którego czas obliczeń rośnie wolniej niż wykładniczo wraz ze wzrostem liczby przystanków? Odpowiedzi do dzisiaj nie znamy. Problem ten jest równoważny jednemu z siedmiu tzw. problemów milenijnych, a za rozwiązanie każdego z nich Instytut Claya oferuje nagrodę miliona dolarów.

- Co by pan poradził uczniom, którzy chcą rozwijać swoje pasje matematyczne?

- W Instytucie Matematyki Uniwersytetu Zielonogórskiego od lat prowadzimy konkursy i zajęcia popularyzujące matematykę. Od blisko 20 lat w naszym Instytucie umiejscowiona jest polska centrala międzynarodowego konkursu „Matematyka bez granic”, w którym corocznie uczestniczy blisko 20 tys. uczniów z całej Polski. Co roku prowadzimy również konferencje „Matematyka dla młodych”, w których swoje pasje matematyczne rozwija młodzież z lubuskich szkół. Poza tym w szkołach prowadzimy Dni Matematyki i Tygodnie Matematyki. Wszystkie te zajęcia organizuje Oddział Zielonogórski Polskiego Towarzystwa Matematycznego. Niedawno obchodziliśmy jego 50-lecie. Zachęcam też do odwiedzania naszej strony ptm.uz.zgora.pl.

CZAS NA HISTORIĘ

WINIARZ I GRÓB NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA

100 lat temu w Warszawie ustanowiono Grób Nieznanego Żołnierza. Jego symboliczną matką została Jadwiga Zarugiewiczowa ze Lwowa. Była krewną Grzegorza, najważniejszego powojennego zielonogórskiego winiarza.

Grób Nieznanego Żołnierza w Warszawie to jedno z najważniejszych i najbardziej charakterystycznych miejsc w stolicy, a pewnie i w kraju. Upamiętnia wszystkich bezimiennych bohaterów, którzy zginęli w walce o wolność i niepodległość Polski. Obowiązkowe miejsce wycieczek szkolnych i wizyt przywódców państw. Właśnie minęło 100 lat od jego ustanowienia.

- Prawie nikt o tym nie wie, ale Grzegorz Zarugiewicz, nasz najbardziej zasłużony polski winiarz ma związek z tą historią sprzed wieku - opowiada mi Przemysław Karwowski, regionalista i znawca winiarstwa. Karwowskiego szczególnie interesują kresowe tradycje powojennego winiarstwa w Zielonej Górze, a ich symbolem jest właśnie Grzegorz Zarugiewicz.

2 listopada 1925 r. w arkadach pałacu Saskiego (później zniszczonego przez Niemców w czasie II wojny światowej) złożono szczątki bezimiennego żołnierza. Wcześniej we Lwowie ich wyboru dokonała Jadwiga Zarugiewiczowa.

Straciła syna na wojnie

Instytut Pamięci Narodowej opisuje: „Miała czworo dzieci. Jej najstarszy syn Konstanty, ochotnik w wojnie polsko-bolszewickiej, w wieku zaledwie 19 lat bohatersko poległ w obronie Zadwórz. Pograżonej w bólu matce, pomimo licznych starań, nigdy nie udało się odnaleźć ciała ukochanego syna. Pięć lat później, po podjęciu decyzji o budowie w Warszawie Grobu Nieznanego Żołnierza (...), matkę bohatera spod Zadwórz poproszono o wskazanie jednej z trzech trumien żołnierzy ekshumowanych na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie. Dokonując wyboru trumny z ciałem bezimiennego obrońcy Lwowa, stała się symboliczną matką chrzestną wszystkich poległych żołnierzy Wojska Polskiego.”

Jadwiga Zarugiewiczowa pochodziła z rodziny ormiańskiej. Urodziła się



Jadwiga Zarugiewiczowa



29 października 1925 r., Cmentarz Orłąt Lwowskich. Jadwiga Zarugiewiczowa dokonuje wyboru jednej z trzech trumien.

FOT. DOMENA PUBLICZNA



1922 r., Grzegorz Zarugiewicz z żoną Katarzyną i córkami

FOT. ARCHIWUM IŁONY MATUSZ-TOKARCZYK



Dom Grzegorza Zarugiewicza na skrzyżowaniu ul. Ceglanej i Zarugiewicza w Zielonej Górze

FOT. WŁADYSŁAW CZULAK

na Kresach, w Kutach na Pokuciu w 1879 r. Pięć lat później, też w Kutach, na świat przyszedł Grzegorz Zarugiewicz. Jadwiga była żoną jego brata Andrzeja. A Konstanty był jego bratankiem.

Po zakończeniu wojny Zarugiewiczowa musiała opuścić Lwów. „Po śmierci męża mieszkała przez pewien czas u córki w Krakowie, następnie u syna Wacława w Białymstoku. Zmarła w 1968 r. w Suwał-

kach, gdzie została pochowana” - ustala IPN. Miała 89 lat. W 2016 r. jej grób został przeniesiony na wojskowe Powązki. Znajduje się w kwaterze wojennej żołnierzy poległych w wojnie polsko-bolszewickiej.

Winobrania w Zaleszczykach

Grzegorz Zarugiewicz 8 września 1945 r. przyjechał do Zielonej Góry z Zaleszczyk na Podolu, gdzie w II RP odbywały się znane w całej Polsce winobrania. Prowadził w okolicy winnicę. Wcześniej skończył studia winiarskie w Odessie, przez wiele lat pracował na winnicach w Rumuni.

Zarugiewicz został zarządcą zielonogórskich winnic należących do Lubuskiej Wytwórni Win. Był też nauczycielem w Gimnazjum Winiarsko-Sadowniczym przy ul. Jasnej.

Gdy przyjechał do polskiej Zielonej Góry, zastał tu zaledwie 28 hektarów winnic. W Grünbergu od lat następował wyraźny schyłek winiarstwa, które ustępowało rozwijającemu się przemysłowi. Swoje zrobiły też lata wojny.

W listopadzie 1951 r. opowiadał w „Gazecie Zielonogórskiej” o największych trudnościach: „Winnice były wyniszczone i zaniedbane. Sytuacja była o tyle gorsza, że pierwsze 16 ha plantacji założyliśmy prawie sposobem gospodarczym z braku środków. Szczególnie ciężką pracę mieliśmy zimą z 1946 na 47 rok, kiedy to znaczna część winnic wymarła z powodu braku śniegu”.

Szpalery zamiast palików

Grzegorz Zarugiewicz zrezygnował z przedwo-

jennej palikowej metody uprawy winorośli i przeszedł na prowadzenie krzewów w szpalerach, na drucie. Dziś jest to powszechne. „System ten był o tyle niedobry, że pędy skupione wokół palika nie miały dostatecznej ilości słońca i przewiewu, co zmniejszało ich wydajność i jakość owoców” - tłumaczył.

W 1948 r. wydał książkę „Uprawa krzewu winnego”. „W szkołach kształci się młody narybek winiarski, a i starzy winiarze stosują jeszcze niejednokrotnie stare metody uprawy winorośli. Chciałem więc podzielić się swoimi uwagami z innymi, tym bardziej że przecież nasza literatura fachowa w tej dziedzinie jest bardzo szczupła, a nauka postępuje ciągle naprzód” - mówił.

Cztery lata później opowiadał dziennikarzowi: „Tak polubiłem tę pracę, że nawet w zimie chodzę popatrzeć na winnice. Znam nieomal każdy krzew, wiem, który jest chory i który trzeba przyciąć”.

Patron ulicy

Zmarł w 1956 r., miał 72 lata. W 1977 r. w Zielonej Górze wykarczowano ostatnią winnicę przemysłową. Miała 15 ha, znajdowała się w miejscu dzisiejszego osiedla Malarzy. W 1993 r. Zarugiewicz został patronem uliczki przy Palmiarni, przy której mieszkał. Tuż obok stoi ceglany dom winiarski, w którym miasto chciałoby założyć Centrum Edukacji Winiarskiej. Wśród tematów lekcji z pewnością znajdzie się też historia Grzegorza Zarugiewicza.

O Zarugiewiczu, Zaleszczykach i wielu innych tematach możecie przeczytać w książce „Kresowe tradycje zielonogórskiego winiarstwa”, którą dwa miesiące temu wydała Fundacja Gloria Monte Verde. Napisał ją Arkadiusz Cincio, Przemysław Karwowski i Tomasz Kowalski. Pierwszy nakład już się wyczerpał, ale wkrótce pojawi się dodruk.

Szymon Płóciennik

KOSZYKÓWKA

Będą zmiany

Po porażce z Legią Zastal rozpoczyna serię trzech wyjazdów z rzędu w Orlen Basket Lidze. W sobotę, 15 listopada, zielonogórzanie zagrają z PGE Startem w Lublinie.

- Musimy to zmienić, tak nie może być, Zielona Góra zasługuje na coś lepszego - grzmiał trener Arkadiusz Miłoszewski po przegranym meczu z Legią Warszawa 71:88. W starciu z mistrzem kraju biało-zieloni niewiele mieli do powiedzenia, mimo że w hali CRS pojawiło się blisko 4 tys. 800 kibiców, by wspierać gospodarzy. Porażkę z mocnym przeciwnikiem można było wkalkulować, ale styl był taki, że po meczu już słychać było, że w zespole potrzebne są zmiany. Potwierdził to na konferencji prasowej trener Zastalu. - Nie ma jakości i z tego nic nie zrobimy. Ja się do tego przyznaję - powiedział „Miły”. Trener oznajmił po niedzielnym meczu, że prowadzi rozmowy z dwoma koszykarzami. Tydzień między meczem z Legią i Startem określił mianem „gorącego”. Lublinianie mają identyczny bilans jak Zastal - dwa zwycięstwa i cztery porażki. Rywal na początek wygrał Supercup Polski, ale ligowy sezon rozgrywa już poniżej oczekiwań. Kluczowe role pełnią tam Amerykanie, w tym najsukcesowniejszy Tevin Mack - 16,7 pkt. na mecz. Mecz w Lublinie o 12.30. Przed przerwą na listopadowe okienko reprezentacyjne Zastal zmierzy się w Toruniu z Arriva Lotto Twardymi Piernikami (22.11). W domu zagra 13 grudnia z ostrowianami.

(mk)

ŻUŻEL

LEBIEDIEW, WALASEK I JANAS

Przed laty świętowali razem awans do ekstraklasy, a także brązowy medal w barwach zielonogórskiego klubu. Teraz Grzegorz Walasek i Aleksander Janas stworzą sztab szkoleniowy Falubazu.

Grzegorz Walasek, choć wciąż był czynnym zawodnikiem, w ostatnich dwóch sezonach pracował w Zielonej Górze z młodzieżą. Teraz ma poprowadzić pierwszą drużynę w PGE Ekstralidze. - Praca w szkółce z chłopcami to dla mnie ważne doświadczenie i nie zamierzam z niej rezygnować. Przy współpracy mojej z Olkiem Janasem nasi adepci i najmłodsi zawodnicy sporo zyskają - zaznacza „Walas”.

Aleksander Janas, który przez lata dał się poznać jako m.in. ceniony sędzia i dobry wychowawca żużlowego narybku, zostanie dyrektorem sportowym. - Zdobyłem wszystkie możliwe uprawnienia wydawane przez GKSŻ. Jestem właściwie jedyną osobą w Polsce, która zdobyła wszystkie szczeble szkolenia i pracy w tym spo-



Grzegorz Walasek i Aleksander Janas ponownie razem w Falubazie, ale już w innych rolach FOT. FALUBAZ.COM

rcie - zaznacza. Był też równiekiem drużyny i komisarzem toru. Z Walaskiem pracował jako trener. W 2006 r. razem świętowali awans do najwyższej klasy rozgrywkowej, dwa lata później cieszyli się z brązowych medali Drużynowych Mistrzostw Polski.

Ostatnim sezonem Walaska w barwach Falubazu jako zawodnika był 2015. Teraz ma się w pełni oddać pracy trenerskiej. Jednym z jego podopiecznych będzie Andrzej Lebień. Łotysz, którego nazwisko - podobnie jak szkoleniowców - zostało oficjalnie ogłoszone w minionym tygodniu. Podpisał roczny kontrakt. - Bardzo dobrze czuję się na zielonogórskim torze i liczę, że będę brakującym elementem tej układanki, który pozwoli walczyć o medale - skomentował 31-latek.

PIŁKA NOŻNA

Przed nami hit

Lechia wygrała z Karkonoszami w Jeleniej Górze 2:1 (1:0). Teraz przed zielonogórzanami hitowe starcie z Górnikiem Polkowice.

W Jeleniej Górze Lechia kontrolowała spotkanie, pierwszego gola strzelił w 13. minucie Kamil Olek, drugiego w 68. minucie Tymon Ziarkowski. Gospodarzom humor poprawił w 84. minucie Dawid Kasprzyk. Ten mecz to już historia. Teraz cze-

ka nas hit w trzeciej lidze. Na „dołku” Lechia podejmie Górnika Polkowice! Już rzut oka na tabelę wystarczy, żeby docenić wagę starcia. Górnik lideruje, mając 36 punktów, jeden mniej posiadają Lechia i Sparta Katowice. Jeśli więc zielonogórzanie wygrają, zasiadą w fotelu lidera po rundzie jesiennej.

O wadze meczu nie trzeba nikogo przekonywać. Górnika prowadzi były wieloletni trener Lechii Andrzej Sawicki, który „dołek” i pewnie nasz zespół zna doskonale. Jego

drużyna potrafi tej jesieni wygrywać nawet te mecze, w których jej niezbyt idzie, stąd mimo dwóch porażek (Lechia przegrała tylko raz) przewodzi w tabeli.

Dla trenera Lechii Sebastiana Mordala zespół Górnika też nie stanowi żadnej tajemnicy. Cała nasza ekipa zdaje sobie sprawę z wagi meczu. W przypadku wygranej zielonogórzanie wyjdą na prowadzenie i będą mieli przewagę dwóch punktów nad Górnikiem. To będzie miało wielkie znaczenie, bo przecież w listopadzie

czekają ich jeszcze dwa trudne mecze, formalnie już z rundy wiosennej - z MKS-em w Kluczborku i na sam koniec występów w 2025 r. na „dołku” z LKS-em Goczałkowice-Zdrój. Dodatkowo cały sezon 2025/26 zakończy mecz Lechii w Polkowicach, warto więc mieć lepszy bilans z rywalem.

Liczymy, że zielonogórzanie potwierdzą swoje atuty, które dotąd częściej pokazują w meczach wyjazdowych. Czas zrobić to u siebie w tak ważnym meczu. Początek spotkania w sobotę o 17.00. (af)

CZAS NA SPORT

KOSZYKÓWKA

• **sobota, 15 listopada:** 8. kolejka Orlen Basket Ligi, PGE Start Lublin - Zastal Zielona Góra, 12.30 (transmisja: YouTube)

• **niedziela, 16 listopada:** 10. kolejka II ligi, Enea Basket Poznań - REWE digital Poland SKM Zastal Zielona Góra, 14.00

PIŁKA NOŻNA

• **sobota, 15 listopada:** 17. kolejka Betclit III ligi, Lechia Zielona Góra - Górnik Polkowice, 17.00; 13. kolejka CLJ U-15, Odra Opole - TS Przylep Zielona Góra, 14.00; 16. kolejka IV ligi, Dozamet Nowa Sól - Lechia II Zielona Góra, 13.00; 15. kolejka klasy okręgowej, Zorza Ochla - Promień Żary, 13.30; Dąb Sława-Przybyszów - TS Masterchem Przylep, 13.30; 13. kolejka klasy A, KP Świdnica - Mazel Sparta Łężyca, 14.00; Pogoń Przybórz - TKKF Chynowianka-Francepol Zielona Góra, 14.00

• **niedziela, 16 listopada:** 15. kolejka CLJ U-17, Pogoń Szczecin - Lechia Zielona Góra, 12.00; 13. kolejka CLJ U-15, Lechia Zielona Góra - Rekord Bielsko-Biała, 12.00; 13. kolejka klasy A, Odra II Bytom Odrzański - Drzonkowińska MM Stacje Paliw Kisielin-Racul, 14.00; 11. kolejka III ligi kobiet, KS Panattoni Goczałkowice-Zdrój - TS Ladies Przylep, 14.00

PIŁKA RĘCZNA

• **sobota, 15 listopada:** 7. kolejka II ligi, Sowie Zagiew Dzierżoniów - SMS Zielona Góra AZS UZ, 19.30

• **niedziela, 16 listopada:** 8. kolejka I ligi kobiet, Osiński-Trans AZS Uniwersytetu Zielonogórskiego - SPR Grunwald Ruda Śląska, 20.30, hala UZ przy ul. prof. Szafrana

SIATKÓWKA

• **piątek, 14 listopada:** 6. kolejka III ligi kobiet, Osiński-Trans AZS Uniwersytetu Zielonogórskiego - Volley Gorzów, 19.00, hala UZ przy ul. prof. Szafrana

• **niedziela, 16 listopada:** 5. kolejka III ligi, Osiński-Trans AZS Uniwersytetu Zielonogórskiego - AS Słubice, 19.00, hala UZ przy ul. prof. Szafrana

TENIS STOŁOWY

• **sobota, 15 listopada:** 6. kolejka I ligi, UKS Piast Poprawa Ostrzeszów - ZKS Palmiarnia Zielona Góra, 16.00 (mk)

RUGBY

Czekali półtora sezonu

Cierpliwi, jak... Wataha RC! Zielonogórzscy rugbyści wreszcie - w minioną sobotę - odnieśli zwycięstwo w I lidze.

- „Dzik” pokazał kły - cieszył się Filip Wielgosz, lider zespołu, który w ubiegłym miesiącu został też prezesem klubu. Wataha RC, która drugi sezon gra na zapleczu ekstraklasy, długo czekała na to, by po końcowym gwizdku wydać okrzyk radości. W poprzednim sezo-

nie nie udało się ani razu. Miejsce w I lidze zostało zielonogórzanom zaproponowane ponownie po poszerzeniu najwyższej klasy rozgrywkowej. Obecny sezon przyniósł najpierw pięć porażek. Zwycięstwo zostało odniesione w ostatnim, domowym meczu rundy jesiennej. Wataha pokonała Legię Warszawa 40:34, przegrywając do przerwy 12:17. Po zmianie stron zielonogórzanie zanotowali świetną serię. W pewnym momencie było już 40:17, ale w końcówce stołeczna ekipa jeszcze rzuciła się do odrabiania strat. - Widzę po moich zawodnikach,



Tak cieszyli się po meczu z Legią rugbyści Watahy RC wraz z sympatykami

że są zadowoleni, ale bardzo zmęczeni. Mnóstwo sił ich to kosztowało - ocenił z dumą trener Paweł Prokopowicz. Sobotni mecz przy ul. Dunikowskiego rozgrywano przy sztucznym świetle. Rugby w takich okolicznościach, do tego w chłodzie i przy dużej wilgotności miało klimat jak na Wyspach Brytyjskich. - Mamy pierwsze zwycięstwo od półtora sezonu. My naprawdę w to wierzymy - mówił o walce o utrzymanie Wielgosz. W ten weekend Wataha zagra jeszcze jeden zaległy mecz, na wyjeździe z RK Warszawa. (mk)

FOT. MARCIN KRZYWICKI